Nr. 277. Kraków, Niedziela 1 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 30 listopada.

W ministerstwie skarbu zapanował nowy duch. Wniósł go dr. Biliński i pragnie przelać go we wszystkie organa administracyi skarbowej, od najwyższych do najniższych. Nie rozchodzi mu się jednak tylko o uprzejme i taktowne obchodzenie się z publicznością, o spokój i powagę w chwilach, w których zachowanie się interesenta wymaga skarcenia. Obowiązek ten urzędnika uważa minister skarbu za tak naturalny, że zaledwie o nim wspomniał. Natomiast sięgnął on głębiej i, przejęty poczuciem sprawiedliwości, pragnie, aby władze i urzędy skarbowe kierowały się nią we wszystkich swoich czynnościach, a w rozporządzeniu swojem, które ogłosiliśmy wczoraj, wskazał, jak urzędnicy skarbowi postępować mają, aby uczciwie i godnie spełnić swoje obowiązki.

Ideał urzędnika skarbowego, który stara się tylko o wydobycie jak największych dochodów dla skarbu, i aby ten cel osiągnąć, nie zwraca uwagi ani na przepisy ustawy, ani na położenie obywateli, a o szacunek i zaufanie społeczeństwa wcale nie dba, nie zachwyca wcale nowego ministra skarbu. On wie, że podatki i opłaty skarbowe są ciężarem, który przygniata społeczeństwo, i pragnie, aby sposób wymiaru i poboru tych opłat nie czynił tego ciężaru jeszcze dotkliwszym. — On wie, że administracya skarbowa, która, nie licząc się z siłami kontrybuentów, wyniszcza ich, przynosi tylko chwilową korzyść, ale w gruncie rzeczy szkodzi skarbowi, pozbawiając go dochodu w przyszłości. — Wie on wreszcie, że niesprawiedliwość w wymiarze i ściąganiu należytości skarbowych uczy wybiegów i omijania ustaw, a brak zaufania i szacunku dla urzędników każe dopatrywać się nadużycia nawet tam, gdzie ustawę zastosowano ściśle, z uwzględnieniem wszystkich przepisów, przemawiających na korzyść opodatkowanego. Dr. Biliński zrozumiał interes skarbu państwa i pragnie obalić dotychczasowy, bezduszny i nieroztropny fiskalizm.

Wiedziony duchem sprawiedliwości, zaleca on, aby uwzględniano nietylko te przepisy ustawy, które mają na oku korzyści skarbu, ale i te postanowienia, które przemawiają na korzyść kontrybuenta. Sprawiedliwy wymiar dla wszystkich i jednostajne postępowanie przy poborze, a więc zupełne usunięcie protekcyi i osobistych względów — ścisłą bezstronność uważa minister za najpierwszy obowiązek urzędnika skarbowego. Ta jednak sprawiedliwość i bezstronność nie powinna się objawiać równą dla wszystkich szorstkością i nieczułością. Przeciwnie, minister zaleca wyraźnie, aby urzędnik zawsze pamiętał o tem, że opłacanie podatków i należytości skarbowych jest ciężarem, który kontrybuenci czują dotkliwie, i postępowaniem swojem nie czynił tego ciężaru jeszcze dotkliwszym. Zażalenia i rekursy, prośby i przedstawienia powinny władze przyjmować chętnie i załatwiać natychmiast, a odstraszanie od wnoszenia rekursów prośbą lub groźbą potępia minister z całą stanowczością.

W miejsce urzędnika fiskalisty pragnie on mieć urzędnika obywatela. Ścisłe wykonywanie ustaw skarbowych musi być obowiązkiem urzędnika; ale chociaż ono przynosi ciężary i przykrości dla kontrybuenta, pomiędzy nim a urzędnikiem nie będzie starć i powodów do niechęci, jeżeli płacący podatki i należytości nabędzie przekonania, że te ciężary nie są wynikiem samowoli, że urzędnik wykonuje tylko swój obowiązek, a nie szuka z jego krzywdą środków odznaczenia i drogi do awansu. Bezstronność i sprawiedliwość, ludzkość i uprzejmość — to przymioty, które minister skarbu ceni wyżej, aniżeli ubieganie się o wyzyskanie ludności na korzyść skarbu. Aby zaś ducha fiskalizmu wydrzeć i wykorzenić, zapowiada on, że przy urzędowem ocenianiu czynności funkcyonaryuszów na te przymioty zwracać należy baczną uwagę. Zapowiada więc stanowczo, że przy awansach i odznaczeniach nie wystarczy wykazywać, że się podniosło dochody państwa, ale potrzeba udowodnić, że się tego dokazało prawnie, bez krzywdy opodatkowanych i gorliwość fiskalną pogodziło z zasadami sprawiedliwości, bezstronności i ludzkości. Szacunek i uznanie obywateli ma być ideałem urzędnika, który nietylko podniesie go moralnie, ale zapewni mu uznanie władz i polepszenie losu.

Rozporządzenie ministra zasługuje na uznanie. Nie minie go ono z pewnością. Szerokie koła społeczeństwa nietylko u nas w kraju, ale w całej Austryi otoczą szacunkiem ministra, który zamierzył wypędzić biurokratycznego ducha z administracyi skarbowej, a dla nas to powszechne uznanie będzie tem milszem, że ministrem, który na nie zasłużył, jest Polak. Uznanie to nie będzie jednak zupełnem, a pochwały przebrzmią wkrótce, jeżeli pan minister na rozporządzeniu tem poprzestanie i nie potrafi dopilnować, aby wykonywano je ściśle. W praktycznem zastosowaniu znajdzie się niejedna trudność. Największą przeszkodą będzie przyzwyczajenie i duch fiskalizmu obwaruje się niem silnie w dotychczasowych pozycyach. Zdobywać je będzie trzeba zwolna z żelazną wytrwałością i konsekwencyą. Nie mamy prawa wątpić, że tę wytrwałość i konsekwencyę posiada minister skarbu, ale wiemy, jak trudno mu będzie z wysokiego stanowiska dojrzeć drobne wypadki, które zazwyczaj są najdotkliwszemi. Pragniemy zatem, aby w rozpoczętej walce z fiskalizmem wzięło udział całe dziennikarstwo i całe społeczeństwo. Dziś wytykanie błędów w dziennikach i zażalenia nie będą bezskuteczne, a pomagając w ten sposób ministrowi w spełnieniu zadania, jakie sobie zaznaczył, społeczeństwo uwolni się od zmory, przeciw której dotychczas bezskutecznie się broniło.

Mamy również nadzieję, że p. Biliński nie poprzestanie na ogłoszeniu rozporządzenia, ale wnikając w istotę złego, usunie jego przyczyny. Pomnożenie urzędów podatkowych i powiększenie sił urzędniczych jest jednym z warunków, od których zależy wykonanie pięknych planów p. ministra. W tym kierunku zrobiono wprawdzie wiele w ostatnich czasach, nie zrobiono jednak jeszcze wszystkiego. Nie mniejszej wagi jest również polepszenie bytu urzędników, które nietylko pozwoli im swobodniej zajmować się spełnieniem obowiązków, ale nadto zwabi lepszą młodzież i wpłynie dodatnio na jakość przyrostu sił urzędniczych. Najważniejszą wreszcie sprawą jest reforma błędnych i uciążliwych ustaw, której od tak dawna domaga się społeczeństwo bez skutku. Ufamy przyrzeczeniom p. ministra, a oczekując czynów, zapewniamy go, że każdy postęp znajdzie takie uznanie nawet w obozie jego politycznych przeciwników, z jakiem dziś spotyka się jego najnowsze rozporządzenie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 27 listopada.

(Nowy nieprzyjaciel. Wybory do ziemstwa poznańskiego. Walka z hakatystami. Rezultat ich agitacyi. Oryginalny pomysł „Germanii“. Ciekawy proces. Kotarbiński w Poznaniu).

(φ.) Po wydaniu antipolskiej ustawy kolonizacyjnej w celu zrujnowania wielkiej własności ziemskiej, pozostającej w ręku polskim i rozdanie jej pomiędzy czysto niemieckich osadników, pomyślały u nas poważne jednostki o stworzeniu rodzaju kontr-instytucyi, któraby wielką własność ziemską rozdrabniała i osadzała na niej włościan polskich. Myśl tę rzucił znany zaszczytnie nasz ekonomista dr. Teodor Kalkstein, który pierwszą w tym kierunku próbę wykonał w swym majątku Pińczynie w Zachodnich Prusach. Próba ta pomyślnie się powiodła i na zjeździe ekonomistów i prawników polskich w Krakowie przed 8 laty zajmowano się już na seryo podjęciem dzieła parcelacyjnego na wielką skalę. Projektowi temu stawały na przeszkodzie liczne trudności przeważnie finansowej natury, aż wreszcie przy czynnej pomocy Galicyi i Królestwa stanął nasz „Bank ziemski“ z kapitałem zakładowym w wysokości 1,200.000 marek. Przy szczupłości finansów nie mogła instytucya ta w dostatecznej mierze paraliżować akcyi molocha stumilionowego, mimo to zdołała pod dzielnem kierownictwem dra Kalksteina rozparcelować 44.000 morgów ziemi i osiedlić na niej 1.013 rodzin włościańskich. W stosunku do swych ogromnych finansów nie może się komisya kolonizacyjna poszczycić tak znakomitym rezultatem. Przytem należy jeszcze zaznaczyć, że Bank ziemski prowadzony jest jako instytucya ściśle finansowa i że stale daje akcyonaryuszom 4 procent dywidendy. Najlepszy to dowód, że pieniądze złożone w akcyach Banku są pewne i dobrze ulokowane.

Wielkiem choć nieprzyjemnem, i niebezpiecznem dla nas uznaniem działalności Banku ziemskiego jest fakt założenia przez hakatystów niemieckiego *Landbanku*, opartego zupełnie na tych samych podstawach, na których utworzony został i pracuje Bank ziemski, z tą tylko różnicą, że gdy nasza instytucya rozporządza dotąd sumą tylko 1,200.000 mr. funduszu zakładowego, *Landbank* hakatystów pracować począł od razu sumą 5 milionów mr. i na wstępie swej działalności nabył obszerny, bo 14.000 morgów liczący klucz harbowski w powiecie brodnickim w Zachodnich Prusach. Wobec nowego nieprzyjaciela, który obok komisyi kolonizacyjnej rzucił się na ziemię polską, ciąży na społeczeństwie podwójny obowiązek przyjścia „Bankowi ziemskiemu“ z zwiększoną pomocą, celem ratowania ziemi polskiej i ludu na niej osiadłego.

Już przed rokiem kierownicy Banku ziemskiego uczuli potrzebę rozszerzenia działalności parcelacyjnej przez podniesienie funduszu zakładowego do wysokości dwóch milionów marek i w tym celu ogłoszono emisyę na 800.000 marek. Od tego czasu minął rok, a subskrybowano niespełna połowę akcyj. Czas nagli, bo już 1 stycznia 1896 roku subskrypcya ma być zamkniętą. Wobec tego odwołuje się Bank do wszystkich majętniejszych rodaków, którym chodzi o utrzymanie ziemi w ręku polskim na kresach naszej Ojczyzny i którzy pragną przyczynić się do wytworzenia normalnych warunków istnienia i rozwoju ludu polskiego na niej, aby jak najspieszniej nabyli pozostałą połowę niesubskrybowanych jeszcze akcyj. Warunki subskrypcyi są bardzo dogodne, wpłata bowiem wynosi tylko 250 marek, a całe 1000 marek nie potrzebują być spłacone prędzej, niż w przeciągu 4 lat.

Pierwszy obowiązek w tym względzie ma społeczeństwo wielkopolskie, ale gdy chodzi o ratowanie wspólnego majątku narodowego, tak bardzo zagrożonego przez nawałę niemiecką, wtedy całe społeczeństwo polskie winno być w tej pracy ratunkowej solidarnem i przyjść z pomocą znękanym nieustanną i nierówną walką braciom kresowym. Mamy nadzieję, że patryotyczne społeczeństwo galicyjskie nie odmówi nam pomocy w tej ważnej sprawie i przyczyni się do rozebrania akcyj Banku ziemskiego przed upływem terminu subskrypcyi. Nikt zresztą nie daje owych 1000 marek *à fond perdu*, gdyż złożone w akcyach Banku przynoszą one 4%, a tego wobec wielkiego napływu pieniędzy inne banki nie dają od złożonych w nich depozytów. Kto więc nabędzie akcye Banku ziemskiego w Poznaniu, spełni nietylko obowiązek obywatelski, ale zarazem znajdzie dobrą i pewną lokacyę dla swych kapitałów.

Dzisiaj odbyły się w Księstwie wybory deputowanych na walne zebranie ziemstwa poznańskiego, które się ma odbyć w sprawie uchwalenia nowych trzech procentowych listów zastawnych ziemstwa. Pod wpływem szowinistycznego prądu antipolskiego zakradła się i do tej czysto obywatelskiej i finansowej instytucyi polityka i rozdwojenie narodowe. Dyrekcya ziemstwa nauczyła się także od pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych geometryi wyborczej i w celu zmniejszenia liczby polskich deputowanych poprzydzielała z rozmysłu do polskich powiatów większe powiaty niemieckie, aby ułatwić Niemcom zwycięstwo. Rezultat dzisiejszych wyborów nie jest jeszcze wiadomym, ale charakterystycznym bardzo jest rezultat sobotnich wyborów deputowanych z tak zwanego „Towarzystwa głównego ziemstwa poznańskiego“. Miano wybrać 6 deputowanych. W zeszłym roku byli Polacy w tych wyborach w małej mniejszości. Przed uskutecznieniem aktu wyborczego zaproponowali Polacy Niemcom kompromis tego rodzaju, aby wybrano 4 Niemców i 2 Polaków. Znany wódz szowinizmu niemieckiego Kennemann, gdy go jego kompatryoci prosili o radę, oświadczył kategorycznie, że z Polakami nie należy zawierać kompromisów nawet w finansowych i ekonomicznych sprawach. — Skutkiem tego kompromis nie przyszedł do skutku i wybrano 6 Niemców. Ale w tym roku „przyszła kreska na Matyska“. Niemcy byli w małej mniejszości i po cichu proponowali Polakom kompromis, którzy go oczywiście nie przyjęli i wybrali 6 Polaków, oświadczając zielonemu ze złości Kennemannowi, że to odwet za przeszłoroczne wybory.

Takie u nas stosunki wytwarza szowinizm niemiecki nawet w takich sprawach, które nic nie mają wspólnego z szowinizmem. Zarząd sławetnego Towarzystwa trzech liter (H. T. K.) rozesłał do swych członków okólnik, w którym ogłasza rezultaty swej dotychczasowej 9 miesięcznej działalności. Pozyskał dla swoich wstrętnych celów w całych Niemczech około 20.000 członków i utworzył około 200 towarzystw lokalnych. Dla poparcia kolonizacyi niemieckiej utworzyli menerzy spółki H. T. K. wspomniany już „Landbank“ z 5 milionami funduszu zakładowego dla poparcia niemieckiego rzemiosła, kupiectwa i przemysłu, „bojkotowanego“ systematycznie od lat 10 przez Polaków, na co zarząd ma rzekomo dowody, — zakłada się spółka gospodarcza z ograniczoną poręką z udziałami po 100 marek, w Pobiedziskach założono niemiecki „Dom towarowy“ z 20.000 marek kapitału zakładowego, osiedlono 8 lekarzy, 2 adwokatów, 2 weterynarzy i wielu niemieckich przemysłowców, a wielu poparto kredytem i zjednaniem im szerszego koła odbiorców. Zanosi się więc u nas na walkę na noże w dziedzinie ekonomicznej i politycznej, ponieważ cała akcya bismarkowskiego towarzystwa dąży do zupełnego wygłodzenia nas.

Ponieważ *Czas* krakowski zaproponował ograniczenie swobody słowa w parlamencie austryackim dla przeszkodzenia skandalom, jakie się w nim od pewnego czasu powtarzają, pogroziła nam katolicka *Germania* berlińska, która zawzięcie kruszy kopie za wiedeńskimi Ahlwardtami i od czasu zwycięstwa ludu górnośląskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim bardzo na nas jest niełaskawa, że polscy posłowie w Sejmie pruskim znaleźć się mogą w tem samem położeniu, że im większość sejmowa nałoży kaganiec na usta i nie pozwoli wytaczać „ciągłych“ skarg i użaleń z dziedziny narodowej. Słusznie jej na to odpowiedziało jedno z pism tutejszych, że posłowie polscy nigdy skandali w Izbie nie urządzali i że zawsze walczyli poważnie i posługiwali się bronią rycerską; dziwić się zaś trzeba, że podobna nierozsądna pogróżka wyszła od pisma katolickiego, walczącego w imię wzniosłych haseł prawdy, prawa i równości dla wszystkich. Tak to wszystko ulega zmianie. Nie ma już Windhorsta w centrum.

Znana sprawa milczewska będzie jeszcze miała epilog sądowy. P. Władysław Paruszewski, który w tej sprawie odegrał smutną rolę kontrahenta z agentem komisyi kolonizacyjnej, miał odwagę zaskarżyć wszystkie spadkobierczynie ś. p. posła Ignacego Łyskowskiego oraz trzy pisma polskie, które ich deklaracyę ogłosiły. Będzie to proces ze wszech miar ciekawy, choćby dlatego, że osoba oskarżyciela wcale nie jest ciekawą.

Znany artysta waszego teatru p. Józef Kotarbiński święci tu wielkie tryumfy na scenie naszej, która zawdzięcza mu wznowienie w obecnym sezonie całego szeregu sztuk z klasycznego repertoaru. Rzadko kiedy przyjmowano w Poznaniu artystę którego z tak ogólnym zapałem i uznaniem, bo też rzadko który posiada tak wysokie zalety osobiste i towarzyskie, a przytem wykształcenie wszechstronne jak Kotarbiński, który w odczycie swoim, wygłoszonym tutaj na rzecz kasy artystów poznańskich, dał się nam poznać jako wytworny estetyk, głęboki myśliciel, retor i człowiek wszechstronnej wiedzy.

Hr. Edward Taaffe.

Wczoraj przyniósł nam telegram wiadomość o śmierci hr. Edwarda Taaffego w Ellischau w Czechach. Zmarły mąż stanu poświęcił się niemal wyłącznie służbie państwowej, a rozpocząwszy swą karyerę w administracyi politycznej, zasiadał jako minister w kilku z rzędu gabinetach, aż wreszcie objąwszy 12 września 1879 r. prezydyum gabinetu, przez 14 lat z rzędu, bo do listopada 1893 r., z niebywałą w dziejach Austryi wytrwałością, sterował nawą państwa.

Hr. Edward Taaffe urodził się 24 lutego 1833 r. w Wiedniu. Ojciec jego, Ludwik, był w latach 1823 do 1826 namiestnikiem Galicyi, a potem prezydentem najwyższego trybunału.

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

55 (Ciąg dalszy).

Melchior, zasiadłszy ze mną do rozmowy, zawiadomił mnie naprzód, że już był dawniej w Paryżu i znalazł, że jest to miasto wprawdzie cokolwiek większe, ale nie piękniejsze niż Wiedeń; dużo świecideł, ale mniej treści; brakuje mu dworu i arystokracyi, co mu nadaje charakter kupiecki; zresztą już po samych hałasach na ulicach, gdzie każdemu wolno robić, co chce, widać na pierwszy rzut oka, że to jest republika demokratyczna.

Powiedział mi dalej, że on tu nie na wystawę przyjechał, która go mało obchodzi, bo przed szesnastu laty była taka sama wystawa w Wiedniu, tylko przyjechał dlatego, że jego żona ma tutaj krewnych, którzy mieszkają na Faubourg St. Germain; musi wszakże jeździć na wystawę co rana, bo jego matka chce ją obejrzeć w całości.

A w końcu dodał, że się dał wprowadzić do klubu *de la rue Royale*, gdzie wybornie się bawi, bo tam spotyka cały tutejszy świat elegancki i kilku swoich przyjaciół z arystokracyi wiedeńskiej.

O wszystkiem, co mówił, wypowiadał swoje zdanie apodyktycznie i z przeświadczeniem o swojej nieomylności: zgoła miałem przed sobą typ tego wyższego urzędnika wiedeńskiego, co zawsze tak mówi, jak gdyby wszystko wiedział, a po każdem jego zdaniu widać, że nic nie wie, prócz tego, co się dzieje pomiędzy czarno-żółtemi palami. Tego się mogłem po nim spodziewać; ale co gorsza, to że się z taką trudnością tłómaczył po polsku, iż mu brakowało wyrazów — i musiałem z nim mówić po francusku, jak z obcym.

Wiedziałem już, z kim miałem do czynienia, mimo to wszakże dotknąłem spraw polskich, a zarazem i emigracyi, do której należał, gdzie nawet zginął dziad jego po matce, i z którą jego ojciec przez wiele lat bardzo bliskie utrzymywał stosunki. I o tych rzeczach mówił także apodyktycznie i to w tym tonie, jakoby Polacy byli jakimś upośledzonym narodem, któremu nie pozostaje nic innego, jak tylko, zresztą podług recepty niektórych nowoczesnych pisarzy, pod skłamanem hasłem utrzymania jakiegoś nieokreślonego bytu narodowego, zamienić się w nawóz dla plemion sąsiednich. Ale i w tych jego rozumowaniach było coś jeszcze gorszego, bo mówił do mnie ciągle: *Vous autres Polonais*, co już było oburzającem.

Na szczęście Klara kazała nas zaprosić do drugiego salonu, inaczej byłoby przyszło pomiędzy nami do sporu, pomimo całej przyjaźni, jaką miałem dla jego matki.

W drugim salonie Melchior przedstawił mnie swojej żonie.

Była to kobieta już blisko trzydziestoletnia, słusznego wzrostu jasna blondynka, płaska i sztywna jak deska, uśmiechająca się zimno, mówiąca przez zęby i patrząca na cały świat z góry, jak gdyby z wieży św. Szczepana: znowu typ, coraz rzadszy, ale jeszcze żyjący, owej tradycyonalnej Wiedenki, pochodzącej z rodziny czystej krwi austryackiej, która jeszcze przez mieszaninę ras nie nabyła szerszej cokolwiek piersi, cieplejszej krwi i większej giętkości członków.

Do obiadu przyszły jeszcze trzy osoby, jedna dama i dwóch mężczyzn, wszystko troje z towarzystwa wiedeńskiego. Obiad był nudny. Mówiliśmy z początku po francusku, ale niebawem przekulbaczyliśmy na niemieckie — i mogliśmy mieć złudzenie, że siedzimy przy stole w jednym z tych starych pałaców na *Herrengasse* albo na *Wallnerstrasse*, gdzie jest mowa tylko o koniach i psach, o jakimś wypadku, który się zdarzył księżnie Pepi albo hrabinie Mizi, a w końcu o jakiejś sztuce granej w Carltheater lub w Burgu.

Po obiedzie cała ta smala wiedeńska pojechała do *Jardin de Paris*, aby widzieć kankanujące kokoty paryskie, — a ja zostałem z Klarą na pogadankę.

Przedsięwziąłem sobie nie wspomnieć ani słowem o Melchiorze, bo cokolwiekbądź byłbym jej o nim choćby w najoględniejszy sposób powiedział, nie byłoby jej przyjemnem. Ona przeczuwała zapewne, jakie on sprawił na mnie wrażenie, bo także o nim nie wspominała; tylko raz z początku rozmowy zawołała z westchnieniem:

— Ot, i tam, gdzie mi się dobrze powiodło, nie wszystko się tak ułożyło, jakbym sobie była życzyła. Są chwile, gdzie mi ciężko żyć w towarzystwie niemieckiem, bo i ja nie mogłam wszystkiego zapomnieć. Ale czego matka nie zrobi dla swoich dzieci?

Potem mówiliśmy o czasach naszej młodości, o wielu osobach, któreśmy znali natenczas, o ich dzieciach i wnukach; Klara mówiła o tem wszystkiem tak żywo, jak gdyby to dopiero wczoraj się działo, a nawet przypominała mi takie szczegóły, o których ja sam zapomniałem: tylko ani słowem nie wspomniała o Kasprze.

I ja także o nim nie wspominałem, ale przecież byłem ciekawy, co się stało z ich majątkiem nad Dniestrem i o to ją wprost zapytałem.

— Ja tego majątku na żaden sposób utrzymać nie mogłam — odpowiedziała mi Klara, — a zresztą po śmierci mego męża i Baltazara nawet nikomu z nas nie był potrzebnym. Prócz tego żydzi mi dali za niego cenę bajeczną, co sobie musiałam uważać za szczęście, bo mogłam się rozrachować z moimi synami ku ich zadowoleniu, a jeszcze i mnie został się kapitalik, z którego w danym razie mogłabym wyżyć bez cudzej pomocy.

Odwróciłem rozmowę od tego przedmiotu i mówiliśmy o wystawie. Klara mnie zapytała:

— Czy pan już znasz całą wystawę?

— Wcale nie. Dotąd był tłok zanadto wielki. Dopiero teraz zamierzam sobie ją zwiedzać i zapewne tak się urządzę, że pojadę codziennie rano o godzinie dziesiątej i zabawię do piątej, tym sposobem za ośm lub dziesięć dni obejrzę wszystko, co mnie może zajmować.

Na to Klara spojrzała na mnie błagalnemi oczyma i rzekła:

— W takim razie miałabym prośbę do pana, a nie śmiem.

— Pani wiesz, że niemasz rzeczy, którejbym jej odmówił.

— Ale to będzie ofiara.

— Choćby ofiara.

— Więc panu powiem. Pan już wiesz, że moja synowa ma tutaj krewnych, ona z nimi jeździ na wystawę. Melchior chciałby im towarzyszyć a nie może, bo nie wypada mu mnie samą zostawić, ja zaś z nimi zdążyć nie mogę, bo muszę się kazać wozić na wózku. Jestem więc wszystkim zawadą....

— Jeżeli tylko o to chodzi, to ja bardzo chętnie Melchiora wyręczę. Przyjadę po panią codziennie rano i będziemy sobie razem zwiedzać wystawę.

Na tem skończyliśmy wieczór.

Byłem bardzo rad temu, że mogłem jej choć raz w życiu zrobić jakąś przysługę, ale kiedy wracając powolnym krokiem do domu, myślałem o niej, smutno mi było:

— Synowie porobili za granicą karyery, a tymczasem w Polsce żydzi ziemię wzięli.

(C. d. n.).

Do r. 1867 zajmował Edward Taaffe różne stanowiska w administracyi politycznej. Rozpoczął swój zawód od służby w starostwie w Wiener Neustadt, był szefem rządu krajowego w Salcburgu i namiestnikiem w Austryi Górnej. W r. 1867, po upadku Belcrediego, wszedł do gabinetu Hasnera jako minister spraw wewnętrznych, w gabinecie Auersperga (1867) piastował tekę obrony krajowej, w gabinecie hr. Alfreda Potockiego był ministrem spraw wewnętrznych i kierownikiem obrony krajowej. Na tem stanowisku wytrwał do 7 lipca 1871 r., potem był namiestnikiem Tyrolu, a w r. 1878 wszedł znowu do gabinetu Stremayera jako minister spraw wewnętrznych, aż wreszcie 15 lutego 1879 r. objął prezydyum gabinetu, na którem to stanowisku wytrwał lat 14, bo do listopada 1893 roku.

Ten ostatni okres działalności Taaffego pamiętnym będzie z wielu względów w Austryi. Na stanowisko prezydenta gabinetu wniósł Taaffe, w młodym stosunkowo wieku, sumę doświadczeń, jakiej pozazdrościć mógł mu niejeden z jego poprzedników. Tajemnicę rządów swoich, z których, ściśle biorąc, żadne stronnictwo parlamentarne szczerze zadowolone nie było, zabiera hr. Taaffe ze sobą do grobu. Dewizą, głównym punktem programu jego rządu, było „pojednanie narodowości“. Tymczasem osławiony jego projekt „ugody czeskiej“ rozbił się i ułatwił tylko zwycięstwo Młodoczechom. Równouprawnienie narodowości okazało się za rządów Taaffego czczem hasłem, a jeżeli narody słowiańskie, pomimo przewagi centralizmu wiedeńskiego, w tym czasie wzrosły w siłę polityczną, było to wyrazem reakcyi, wywołanej rządami Taaffego, a nie ich zasługą. Nie były z polityki Taaffego zadowolone narody słowiańskie, w opozycyi stanęli liberali niemieccy, — a pomimo tego rządy jego trwały lat 14. Wyrobiło się przekonanie, że to zgodne niezadowolenie z jego rządów, było najsilniejszą ich podstawą. Nieśmiertelnej pamięci hasło *„fortfretten“*, wyrzeczone przez niego samego w przystępie dobrego humoru w jednej z mów parlamentarnych, było istotnie dewizą jego rządów.

Przez 14 lat prześlizgiwał się hr. Taaffe przez najważniejsze i najbardziej zawiłe kwestye; zawsze zapowiadał ich załatwienie, to znowu zabierał się do zapowiedzianego dzieła, — a już szczęście miał takie, że najlepiej wychodził wtedy, gdy nic nie robił. Bo kiedy na seryo zabrał się do ugody czesko-niemieckiej i wystąpił z owemi sławnemi „punktacyami“ wiedeńskiemi, — pogrzebał Staroczechów, a sam ledwo uszedł cały; a gdy przedłożył Izbie projekt reformy wyborczej, sam sobie grób wykopał.

Jedyną, pozytywną zasługą jego rządów było przywrócenie równowagi budżetowej i uporządkowanie finansów państwa, — mniejsza o to, czyim kosztem i jakiemi ofiarami obywateli. Tutaj jednak hr. Taaffe dawał tylko firmę dziełu, którego wykonawcą był dr. Julian Dunajewski. Nigdy też rządy hr. Taaffego silniejsze nie były, niż w tym okresie, gdy dzielił je z pomysłowym finansistą i ekonomistą polskim. Era Taaffe-Dunajewski będzie pamiętną w dziejach wewnętrznych Przedlitawii; dwa z rzędu gabinety, Windischgraetza i Kielmansegga, żyły spuścizną i testamentem ekonomicznym dra J. Dunajewskiego.

Od ustąpienia Dunajewskiego gasła gwiazda hr. Taaffego. Trudności piętrzyły się; autonomiści coraz silniej nacierali, liberali prowadzili wojnę raz otwartą, to znowu podjazdową. Jedno tylko Koło polskie szło karnie, dzieląc z prezydentem gabinetu wszystkie klęski, usuwając się wstydliwie od udziału w laurach zwycięstwa. Klub Hohenwarta groził przynajmniej i targował się; Koło polskie dawało wszystko, nic dla siebie nie żądając. Przeszło też Koło polskie w tym 14-letnim okresie rządów Taaffego szkołę takiej karności, że nie ma obawy, aby wyłamało się dzisiaj z jej szranków. Już trzeciemu gabinetowi, od ustąpienia hr. Taaffego, służy Koło polskie, z równą lojalnością i wiernością, jak służyło jemu. To także zasługa rządów hr. Taaffego.

W swoim rodzaju był hr. Taaffe pomysłowym mężem stanu i to jedno przyznać mu trzeba, że nikogo nie naśladował, choć korzystał z nauki, jaką z kilku gabinetów miał sposobność wynieść. Był zawsze sobą i tą pewnością siebie imponował parlamentowi.

Z Rady państwa.

Po przemówieniu p. Jaworskiego i odpowiedzi prezydenta, które podał wczorajszy telegram, Izba poselska przystąpiła do dalszego ciągu obrad nad ustawą o pomocy dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi. W dyskusyi ogólnej przemawiali jeszcze p. Raszin, Hoffmann, Brzeznowsky, Schücker, Kraus, Vaszaty i Schorn, reprezentanci rządu Zechner i Brannhofer oraz referent p. Kathrein, poczem Izba uchwaliła przejść do rozpraw szczegółowych, a następnie po krótkiej dyskusyi przyjęła ustawę bez zmian w drugiem i trzeciem czytaniu.

Bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o uwolnieniu czeskiej pożyczki krajowej od należytości skarbowych.

W końcu przystąpiono do drugiego czytania ustawy o utworzeniu inspektoratów gminnych i uzupełnieniu przepisów o zakresie działania urzędów górniczych.

P. Lorber oświadcza, że nie zgadza się z kilku postanowieniami projektu, będzie jednak głosować za przejściem do rozpraw szczegółowych. Mowca podnosi brak elewów górniczych, uważa dwu lub trzechletnią praktykę za pożądaną, obawia się konfliktów pomiędzy inspektorami a urzędami górniczemi i zaleca podporządkowanie inspektorów starostwom górniczym.

Na tem obrady przerwano.

P. Lueger interpeluje prezydenta gabinetu w sprawie Morskiego Oka i przemawia w duchu uznania praw Galicyi.

Pp. Biankini, Szamanek, Schneider, Spincicz i Burgstaller wnoszą interpelacye w sprawach lokalnych.

P. Brzorad omawia zmiany regulaminu domowego zaprowadzone przez prezydenta Izby i żąda zwołania konferencyi przewodniczących klubów. Mowca skarży się, że wskutek zarządzeń prezydenta obecnie na 53 posłów, wypada trzy karty wstępu na galeryę.

Prezydent Izby odpowiada, że nie chce powtórnie odpowiadać co do *meritum* tej sprawy. Natomiast wypełni życzenie zwołania konferencyi przewodniczących klubów, skoro na to zezwolą czynności Izby.

Następnie prezydent zawiadamia Izbę, że nadeszła wiadomość o śmierci hr. Taaffego, nie wątpi, że cała Izba szczerze i głęboko odczuła tę śmierć i że wszyscy zgodzą się z zamiarem prezydyum wzięcia udziału w pogrzebie, aby w ten sposób wyrazić współczucie Izby. *(Żywe potakiwania)* Mowca wie, że ministerstwo i wielu posłów chce wziąć udział w pogrzebie, wskutek tego posiedzenie zapowiedziane na poniedziałek odbędzie się dopiero we wtorek.

P. Kindermann powołując się na fakt, że właśnie obraduje ankieta w sprawie ubezpieczeń robotników, prosi, aby jak najspieszniej wprowadzono na porządek dzienny sprawozdanie komisyi przemysłowej w sprawie ubezpieczenia na przypadek kalectwa i starości.

Prezydent Izby oświadcza, że nie zapoznając doniosłości tej sprawy, ze względu na ważne przedłożenia rządowe, które załatwić potrzeba, nie może dziś już przyrzec, że wykona życzenie p. Kindermanna.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 listopada.

Pruski minister Köller pozazdrościł reakcyjnych pomysłów Crispiemu i, jak donoszą nam dzisiaj telegramy, rozwiązał jedenaście stowarzyszeń socyalno-demokratycznych w Berlinie. Wprawdzie bezpośredni rozkaz rozwiązania wyszedł z prezydyum policyi, lecz naturalnie władza ta nie postąpiła w sprawie tak doniosłej bez wiedzy, a raczej bez wyraźnego polecenia ministra spraw wewnętrznych. Zważywszy zaś, że równocześnie prawie, bo przed kilku dniami, odbyły się rewizye domowe u posłów socyalno-demokratycznych, trudno w całej tej akcyi nie dopatrzeć się związku i planu z góry ułożonego.

Rząd pruski idzie w kierunku reakcyjnym bardzo śmiało, nie licząc się z duchem parlamentu. Nie zasiada w tym parlamencie wprawdzie większość socyalno-demokratyczna, lecz zawsze taka jej mniejszość, że o swoje prawa upomnieć się potrafi i umie z wielkim naciskiem. Nadto centrum nie jest także zwolennikiem środków zbytniej samowoli rządu, gdyż pouczyło je doświadczenie, że środki takie i przeciw katolikom zwracać się zwykły.

Wobec tych rewizyj domowych, rozwiązania stowarzyszeń socyalno-demokratycznych i bezustannych procesów o obrazę majestatu — nie można chyba mieć wątpliwości co do kierunku, w jakim zdążają inspirowane przez cesarza Wilhelma rządy Köllera. Dlatego też zbierająca się 4 grudnia sesya parlamentu niemieckiego zapowiada się bardzo zajmująco.

Z Paryża.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów niebawem ma się zebrać w Paryżu komisya śledcza w sprawie admirała Gervais, którego pociągnięto do odpowiedzialności z powodu wypadków, jakie wydarzyły się kilku okrętom, należącym do jego eskadry. Jaka decyzya zapadnie w tej sprawie, nie podobna z góry przesądzać; ale już sam fakt wytoczenia tej sprawy jest krokiem doniosłym, dowodzącym wielkiej stanowczości i odwagi obecnego ministerstwa. Możnaby wprawdzie zarzucić radykałom, będącym obecnie u steru, że w sprawie tej kierują się przedewszystkiem osobistą, koteryjną nienawiścią do admirała, który był zawsze przeciwnikiem radykałów i nigdy się z tem nie taił, okazując im nawet niejednokrotnie widoczną wzgardę. Z ogólnego jednakże politycznego stanowiska prześladowanie bohatera Kronsztadtu we Francyi jest bardzo znamiennym objawem. Skoro radykalne ministerstwo, wytaczając sprawę tego rodzaju admirałowi Gervais, nie obawia się opinii publicznej, musi ono wiedzieć, że prąd rusofilski we Francyi słabnie, musi mieć o wiele więcej niezależności, niż poprzednie gabinety. Nie wchodząc w słuszność czy niesłuszność postępowania p. Bourgeois, z naszego stanowiska z przyjemnością stwierdzamy, że radykali rządzący obecnie Francyą, nie są moralnie zaprzedani caratowi i w postępowaniu swojem nie cofają się przed obawą uczynienia czegoś niemiłego Rosyi.

Po ostatniem głosowaniu Izby deputowanych w sprawie madagaskarskiej dzienniki paryskie omawiają ogólną sytuacyę polityczną i pozycyę gabinetu. Większa część dzienników wyraża przekonanie, że po zerwaniu z socyalistami Bourgeois będzie musiał ubiegać się o poparcie oportunistów i chwycić się tak zwanej polityki koncentracyjnej. *Figaro* zapowiada już, że prawdopodobnie utworzy się koncentracya radykalno.-oportunistyczna, z której socyaliści i frakcya Gobleta będą, naturalnie, wykluczone. *Figaro* jednakże daje do zrozumienia, że zdaniem jego oportuniści z radykałami będzie to, jak zawsze, źle dobrane towarzystwo i koalicya ta zapewne nie dłużej przetrwa, niż kilka tygodni, lub co najwyżej kilka miesięcy.

Konik Tarantowaty*).

Acz grudzień ziemię w okowach trzyma,
Śniegiem uwiędłe przyprusza kwiaty,
Nie myślę o nim, bo przed oczyma
Pląsa mi konik tarantowaty.

Żartko do lotu rwie się z kopyta,
Głowę zuchwale wznosi do góry,
Na nim opona lśni złotolita,
Rząd ma srebrzysty, siodło z purpury.

Wypukłe oko żarem wybucha,
Rozdętych nozdrzy wiatr nie nasyci,
Pędzi samopas, — patrzy i słucha...
Rychłoż bohater uzdę pochwyci?

Nadał mu znachor moc niezwalczoną,
Więc czarodziejska biegnna władza,
Kula go nie tknie, wody nie schłoną,
Z wieku do wieku wciąż się odradza.

Kiedy zziajany spocznie na chwilę,
Ja się ku niemu zbliżam nieśmiało.
„Koniku — rzeknę — tyś wytrwał tyle,
Mów, jak w tej ziemi ongi bywało“.

— „Jak tu bywało — Tarant odrzecze,
I dumnie śnieżną zatoczy grzywą —
„Ryczały działa, szczękały miecze,
Krew w dzielnych sercach kipiała żywo!“

— „Skądżeś ty rodem?“ — „Gdzie wschodzi słońce“.
— „Dawnoż tu jesteś?“ — „Od onej pory,
„Gdy do Damaszku wyprawił gońce
„Po nowe stado Stefan Batory.

„Król kark mój hardy w popręgi spina,
Pędzim po stepach z wichrem w zawody,
Na moim grzbiecie z paszcz Moskwicina,
Bohater ruskie wydziera grody.

A kiedy w Grodnie konał król wielki,
Jam stał u łoża z głową pochyłą,
Bom czuł jak domu wstrząsły się belki,
Jak się nad Polską słońce przyćmiło!“

„Miałem tryumfów jeszcze do woli,
Poszepnie Tarant, gdy on wódz dzielny,
Co to nie z soli powstał ni z roli,
Na grzbiecie moim zwarł bój śmiertelny.

Serca upadły — lecz on się nie da.
Trupem szerokie zasłał przestworze,
Stoczył krwi rzeki, aż w końcu Szweda
Z wolnej Ojczyzny wyparł za morze!“

Jaśniej mi jeszcze gwiazdy zabłysły,
Gdy mnie za grzywę schwycił Jan Trzeci,
Ku Dunajowi pomkniem od Wisły,
A chmara kruków nad nami leci

„Wiatr husarskiemi kołysze pióry,
Błyszczą szablice, oszczepy dzwonią,
A na sztandarze z głową do góry
Znaczy nam drogę Orzeł z Pogonią.

Ocalon Wiedeń... uczcił świat cały
Pogromcy Turków trudy olbrzymie,
I wiekopomnym promieniem chwały
Z nim razem Polski rozbłysło imię.

Zatoczy Tarant gniewną źrenicą,
Głucho wyszepce: ha! świat szalony!
Polska narodów była strażnicą,
A Polskę szarpią krogulcze szpony!

— Cóżeś koniku czynił za Sasów
Wśród biesiadników zgrai pijanej,
Kiedy na polu nowych zapasów
Z rąk do rąk pełne mkną rostruchany?

— „Długom ją czekał — wreszcie uderza
Godzina czynu — podniosłem głowę.
Gdym Pułaskiego wyniósł Kazimierza
Z Baru na Zwaniec, na Częstochowę!

„Próżne zabiegi! ziemia krwi syta...
Wódz na dalekie popłynął światy.
Wtem mnie Kościuszko za trendzle chwyta:
„Naprzód mój koniu tarantowaty!“

„Kmieć do pokosu żartko się zrywa:
Onże się twardej ulęknie pracy?
Gromadą całą pędzi na żniwa,
„Alboż to — woła — my jacy tacy?“

„Ot Racławice!... walka zawrzała,
Co prawić o tem? rzeczy to znane:
Kmiecie Moskalom wydarli działa,
Naczelnik przywdział kmiecą sukmanę!

„Upadł Kościuszko!... płaczą go tłumy,
Ale na przyszłość wysnuł on przędzę,
Jam podniósł czoło, bom pełen dumy
Niósł bohatera w chłopskiej siermiędze.

„Idzie wiek nowy, — trąby zadzwonią,
Kto żyw, z orężem rwie się do dzieła,
Błysł na chorągwi Orzeł z Pogonią,
„Polska żyć musi — wszak nie zginęła!“

„Ha! na ten okrzyk piekło się zżyma:
Wrząca krwi powódź świat-że zaleje?
Moskwa przemogła wieków olbrzyma:
Ledwie zbudzone pierzchły nadzieje!

Nowy bohater — siadł na mym grzbiecie,
To książę Józef, chwała narodu!
Spiął mnie ostrogą — pędzim po świecie,
Z pola na pole — z grodu do grodu!

Czyż go spienione wstrzymają fale?
Kiedy nas wrogi hurmem dopadną,
W nurt się Elstery rzuca zuchwale,
Prąd nas szalony pociąga na dno!

On, z rąk nie puści rycerskich znaków,
Słyszę go jeszcze... tam... w śmierci progu:
„Bóg mi powierzył honor Polaków,
Cały, nietknięty, oddam go Bogu!“

„Dobyły wodza ręce szermierzy,
Z czcią na Wawelu złożono zwłoki.
Na kraj szeroko pieśń o nim bieży,
A ja w Elsterze czekam głębokiej,

„Czekam, aż oto Mistrz twórczą siłą
Dźwignął mnie z toni czarnej, bez końca;
Serce w mej piersi znów uderzyło,
Oko znów topię w promieniach słońca.

I cóż mi szepce ten promień jasny?
On mówi: biada temu, ach! biada,
Kto nie wykrzesze skry z piersi własnej,
Kto w ciężkiej doli nędznie upada.

„Niech tylko wiara ożywia duszę,
Byleby miłość w sercu nie zgasła.“
Na to Bóg zsyła nam genijusze,
By nieśmiertelne głosili hasła!

„Jeszcze tam orzeł roztoczy skrzydła,
Jeszcze pień dębu wyda liść świeży,
Czekam cierpliwie, żuję wędzidła,
Wiem, że godzina dla mnie uderzy.

„W ziemi kiełkuje posiew bogaty,
Prędzej czy później czas go rozwinie!“
— „Dzięki ci koniu tarantowaty,
Ach! tyś mi szepnął: „Polska nie zginie!“

Seweryna Duchińska.

Paryż, 19 listopada 1895.

*) Wiersz ten przesłała sędziwa poetka p. Juliuszowi Kossakowi, wywzajemniając się za rysunek, ofiarowany jej przez tegoż na przyjęciu w Kole literacko-artystycznem w Krakowie, a przedstawiający konia z rzędem. (Przyp. red.).

KRONIKA.

Kraków, 30 listopada.

Uroczysty wieczór, urządzony staraniem obywatelskiego komitetu ku uczczeniu 65-tej rocznicy powstania listopadowego, zgromadził wczoraj w sali Tow. strzeleckiego liczny zastęp patryotycznej publiczności. Wśród zgromadzonych widniały gęsto rozsiane stroje krakowskich Sokołów, oraz liczne sukmany włościan, którzy tłumnie przybyli na piękny, tradycyą uświęcony obchód narodowej rocznicy. Jak po inne lata, tak i w tym roku estrada koncertowa przybrana była kwieciem, a na frontowej ścianie sali widniały znaki Orła białego i Pogoni, okolone wstęgami o narodowych barwach.

Wieczór zagaił wstępnem słowem poseł dr. August Sokołowski, kreśląc w sposób zwięzły i treściwy charakterystykę ruchu narodowego w roku 1830 i 1831, i wykazując przyczyny i źródło niepowodzeń narodowego oręża. Przemówienie, wygłoszone w formie bardzo pięknej a przystępnej, odznaczało się siłą, polotem i głębokiem uczuciem patryotycznem, które znalazło żywy oddźwięk w sercach zgromadzonych słuchaczy.

Po przemówieniu, nagrodzonem prawdziwym grzmotem oklasków, rozpoczął się długi szereg produkcyj muzykalnych i wokalnych, które złożyły się na wiązankę nader artystyczną i zajmującą. Ukazująca się po raz pierwszy na estradzie panna Zofia Kutrzebówna odegrała na fortepianie z wielkiem uczuciem i wdziękiem poloneza *cis moll*, balladę *as dur* Chopina, oraz krakowiaka Paderewskiego, wykazując w grze swej polot prawdziwie artystyczny, ładnie postawioną technikę i dobre zrozumienie ducha Szopenowskiego. Nie mniej pięknym i zajmującym był występ pani Zofii Sinkiewiczowej, zaszczytnie znanej w naszem mieście nauczycielki śpiewu. Pani Sin. obdarzyła słuchaczy pieśniami Moniuszki i Noskowskiego, traktowanemi z prawdziwie artystyczną intuicyą i z szczerem przejęciem się. Spokój, unikanie sztucznych efektów, połączone z poszanowaniem tekstu pieśni, cechowały jak zawsze piękny popis utalentowanej śpiewaczki, która zebrała zasłużone od słuchaczów oklaski. Części muzycznej programu dopełnił chór „Lutni“, który, pod batutą p. Steibelta, odśpiewał dwie pieśni ludowe, oraz hymny narodowe „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Osobna wzmianka należy się przedstawicielom deklamacyjnej części wieczoru pp. Mieczysławowi Kozłowskiemu i artyście dramatycznemu Juliuszowi Jejdemu. Pierwszy z nich zapoznał słuchaczy z pięknym wierszem Fr. Nowickiego „Krzyżacy“, którego głęboko patryotyczną, śmiało wypowiedzianą myśl umiał podać w prawdziwie artystycznej deklamacyi, drugi na popis swój wybrał wiersz Marcinkiewicza „Ojcze nasz“ i „Powstanie Ojczyzna“ Kazimierza M. Obydwaj zebrali za swą piękną interpretacyę hojne, a zupełnie zasłużone oklaski. Wogóle wieczór wczorajszy nastrojem swoim i programem bardzo korzystnie wyróżnił się w dotychczasowym cyklu wieczorów, przez komitet obywatelski urządzonych i wystawił pochlebne świadectwo pracy i usiłowaniom zabiegliwego jego kierownika artystycznego, dra Franciszka Bylickiego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłała do Administracyi naszego dziennika pani Mieczysława Szarf z Radomyśla nad Sanem 8 złr. 84 ct., zebrane na zabawie weselnej u pp. Nowaków.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, zamiast wieńca na trumnę ś. p. L. Teichmanna, złożyło 10 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały wpłynęło na ręce p. Józefowej Kotarbińskiej: z Berlina od Czytelni akademickiej 103 złr., od studentów w Krakowie 5 złr. 17 ct., od Elizy Orzeszko-Nahorskiej 5 rs., od p. Nahorskiego 5 rs., od M. G. K. z Warszawy 17 rs, od pastora M. 15 złr. 50 ct., od lekarzy z kliniki chirurgicznej 10 złr., od X. X. z Warszawy 10 rs., z małego miasteczka w Królestwie 15 rs., od S. W. z Warszawy 5 złr., Józefowa Kotarbińska 5 złr. Razem po zmianie rubli 216 złr. 77 ct.

Do Administracyi naszego pisma nadesłało grono członków straży skarbowej w Biały 2 złr. 50 ct., zebrane podczas pogrzebu nadkomisarza straży, śp. Henryka Hausnera.

Składki. Na restauracyę Wawelu przy otwarciu handlu p. K. Lesisza w Krakowie złożyli zaproszeni goście kwotę 6 złr. 50 ct., złożoną w naszej Administracyi.

Wieczór Mickiewiczowski. Na wieczorze ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, urządzanym staraniem „chóru akademickiego“, pod artystycznem kierownictwem dyr. Wiktora Barabasza, odśpiewa panna Marta Jankowska: Chopina „Marzenie“, Lubomirskiego „Piosenkę“ i aryę z op. „Wolny strzelec“ Webera. Prof. Domaniewski odegra Paderewskiego „Legenda“, Żeleńskiego „Walc“ i „Marsz“ Schuberta-Tausig. Prof. Marso wykona recitativo i aryę z op. „Konrad Wallenrod“; część deklamacyjna objęła pna T. Trapszo i akademik Witołd Matoga, wreszcie orkiestra 56 p. p. pod kierunkiem kap. M. Heydy wykona Moniuszki „Bajkę“, Noskowskiego „Melodyę“ i Jareckiego polonez z op. „Jadwiga“, nadto chór akademicki pod batutą dyr. Barabasza odśpiewa Moniuszki „Grajek“, „Zosia“ i Niewiadomskiego „Pieśń wiosenna“.

Bilety nabywać można w sali Saskiej w niedzielę od 10—3, w poniedziałek od 10—8 wieczorem.

Wieczorek wokalno-muzykalny odbędzie się jutro w niedzielę, jako w 65 rocznicę powstania listopadowego w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ w Krakowie, pod art. kierunkiem M. Świerzyńskiego, z łaskawym współudziałem pp. Zofii Sinkiewiczowej, F. Jendla, B Wopalki i W. Neuhoffa. Czysty dochód przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Biały.

Święty Mikołaj. Do komitetu, urządzającego zabawę dla dzieci, w dalszym ciągu przystąpiły panie: prof. Baudouin de Courtenay, Borońska, Dadlezowa, Kroeblowa, Kozubowska, Marcisiewiczowa, Piotrowska i Siedlecka. Jednym z bardziej interesujących numerów programu ma być namiot wschodni, w którym młode cyganeczki za skromną opłatą udzielać będą pożytecznych rad, jako wskazówek na przyszłość. Zakład litograficzny p. Pruszyńskiego ofiarował bezinteresownie 3000 karteczek z wyobrażeniami aniołka i djabełka, które służyć będą zamiast losów do koszów szczęścia.

Posiedzenie krakowskiego komitetu wystawowego odbędzie się we wtorek 3 grudnia br. w sali Rady miasta o godzinie 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału. Sprawozdanie z użycia pożyczki 10.000 złr. Sprawa Tow. zachęty przemysłu krajowego. Wnioski członków. Rozwiązanie się komitetu.

Nowy handel delikatesów. P. Karol Lesisz z Warszawy otworzył dziś w Krakowie nowy, na pierwszorzędny sposób urządzony handel delikatesów w Rynku, na rogu ulicy Brackiej, w lokalu, gruntownie i kosztownie odrestaurowanym, zajmowanym dawniej przez firmę Jana Miki. Aktu poświęcenia dokonał ks. Ambroży Fedorowicz, przeor OO. Paulinów. W uroczystości oprócz kilku duchownych brało udział poważne grono kupców krakowskich i zaproszonych obywateli. Firma handlowa K. Lesisz pochlebnie znaną jest w Warszawie od lat trzydziestu, a według rozesłanych zawiadomień, nowo otwarty handel w Krakowie z firmą ową pozostawać będzie w styczności.

Coquelin młodszy w Krakowie. Piszą do nas, że p. Coquelin młodszy przybędzie do naszego miasta w drugiej połowie miesiąca grudnia i wystąpi raz jeden w teatrze miejskim. Jak to już donosiliśmy, znakomity komik, dzięki urlopowi, jaki na czas pewien otrzymał, wsiadł na statek w Marsylii d. 7 listopada i pożeglował na Wschód, skąd dochodzą już echa jego powodzeń.

Kościelni krakowscy proszą nas o zwrócenie uwagi, że przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia różni ludzie przywłaszczają sobie prawa kościelnych i obnoszą po mieście opłatki. Upraszają przeto, ażeby przyjmować opłatki tylko od takich, którzy posiadają kartę z podpisem proboszcza i pieczęcią parafialną.

Kasyno powszechne urządza w wilię św. Mikołaja, tj. we czwartek dnia 5 grudnia br., zabawę dla dzieci. Uroczystość rozpoczną popisy muzykalno wokalne, poczem młodziutcy amatorzy odegrają sztuczkę ludową ze śpiewami p. t. „Racławice“. Po przedstawieniu zstąpi z niebios św. Mikołaj w otoczeniu ślicznych aniołków i po stosownem przemówieniu i błogosławieństwie, wywołując dzieciaki po imieniu, obdaruje je piernikami. Na zakończenie odbędzie się przy dźwiękach orkiestry wojskowej 56 pułku ogólna zabawa i tańce, kierowane przez kilku starszych panów. Początek o godz. 7 wieczorem. Zapisywać się można u sekretarza kasyna p. Bolesława Sulimirskiego codziennie od godz. 7 do 9 wieczór aż do wtorku, w którym to dniu lista stanowczo zamkniętą zostanie.

Zapowiedź balu. Komunikują nam, iż grono pań krakowskich powzięło myśl zawiązania w tych dniach komitetu do urządzenia balu w dniu 18 stycznia przyszłego roku na dochód budowy szkoły polskiej w Biały. Ze sposobu wzięcia się inicyatorek, należy mieć nadzieję, że bal ten będzie wielką atrakcyą w przyszłym karnawale i należeć będzie do najświetniejszych zabaw.

Zmarli. We Lwowie zmarł Antoni Filipowski, profesor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, w 52 roku życia. Zgon jego wywołał żal powszechny wśród gron nauczycielskich i młodzieży, której ś. p. Filipowski był prawdziwym przyjacielem. Zmarły pozostawił wdowę i troje dzieci.

W Warszawie zmarł Stanisław Budziński, jeden z najwybitniejszych znawców prawa karnego, znany z wszechstronnego wykształcenia i niepospolitych zdolności, w 70 roku życia. Przez długi czas wykładał nauki prawnicze naprzód w b. szkole głównej, następnie w uniwersytecie warszawskim. Pozostawił wiele cennych prac naukowych.

Stan cholery w Galicyi w dniu 28 listopada br.: W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Starym zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Samołuskowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała nadal w leczeniu 1 osoba. W Sokalu pozostała z dni poprzednich 1, zachorowała 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby. W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Janowie pozostaje w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 6 osób, zachorowały 2 osoby, pozostaje w leczeniu 8 osób.

W sprawie Morskiego Oka. Zwykle dobrze informowany wiedeński korespondent *Kuryera Warszawskiego* pisze:

„Zasięgnąwszy u źródła informacyj, donoszę, jak sprawa stoi: Prace przygotowawcze referentów obustronnych są pokończone, materyały wszelkie dowodowe zebrane. Referat austryacki (radca minist. Roża) zawiera 400 arkuszy. Od d. 24 października do 1 listopada odbywały się w Wiedniu narady, sprawdzania i t. d. obustronnych referentów. Węgrzy opierają się głównie na tem, że mapy urzędowe józefińskie, sporządzone pod koniec zeszłego wieku, ich żądaniom słuszność przyznają, gdy tymczasem inne mapy, lubo sporządzane przez rzeczoznawców zawodowych, profesorów i t. p., przeciw Węgrom świadczące, lubo i w Węgrzech wydawane, nie mają znamion urzędowych, a nadto różne wydania tychże map, odmienne co do sprawy spornej wykazują dane. Referent austryacki przytacza wszakże różne innego także rodzaju dane na popoparcie naszych żądań.

„Ta narada referentów sprawy nie wyczerpała, do wniosków jeszcze nie przyszło, dopiero określono obustronne stanowiska. Otwarły się wszakże już przy tej naradzie widoki znalezienia sposobów pogodzenia różnic na drodze polubownej, kompromisowej. Referenci dojdą zapewne do tego, że się zgodzą na wspólny referat, na wspólne jednakie wnioski, które obu rządom przedstawią, więc rządy oczywiście nie miałyby wtedy powodu do odmowy zatwierdzenia.

„Zanim jednakże referenci do wniosków dojść będą mogli, potrzeba, żeby obaj na miejscu sprawę zbadali, z mapami porównali, oraz przekonali się co do biegu rzeczki Białki, co jest jednym z punktów rozstrzygających. Taka komisya na miejscu będzie mogła odbyć się najrychlej w czerwcu r. p., poczem w jesieni t. r. obaj referenci sprawę między sobą dokończyć zamierzają.“

Wskutek strejku zecerów w Budapeszcie dzienniki tamtejsze wychodzą w znacznie szczuplejszej niż dotąd objętości. Zecerzy *Pester Lloyda* opuścili we czwartek drukarnię, ale właściciele kilku drukarń, ludzie zamożni, wielcy przemysłowcy, którzy już od lat wielu nie mieli czcionek w ręku, stanęli

do kaszt i pracują przez całe dnie i noce jak zwykli zecerzy, aby umożliwić wydawanie dziennika. Redakcya *Pester Lloyda* wyraża tym panom publiczne w swem piśmie uznanie. Redakcya dodaje, że strejk jest dziełem agitacyi socyalistycznej; o niezadowoleniu zecerów bowiem nie może być mowy. W drukarni tego dziennika najmniejsza płaca, jaką zecerzy pobierali, wynosiła 25 złr. tygodniowo, wielu zaś zarabiało po 35, 40, 50, a nawet po 60 złr. tygodniowo!

Kuryer papieża, który ks. metropolicie Sembratowiczowi przywiezie biret kardynalski, przybędzie, jak donoszą dzienniki ruskie, w tych dniach do Lwowa i zamieszka w pałacu metropolity. Kuryerem tym będzie oficer gwardyi papieskiej, Petromarchi. Zabawi on we Lwowie kilka dni i weźmie udział w polowaniu na dziki, które dla niego będzie urządzone w dobrach metropolity w Podlutem. P. Petromarchi otrzyma od ks. Sembratowicza 6.000 złr. w złocie, z których część weźmie dla siebie, a część wręczy kancelaryi Watykanu, jako taksę za kardynalski biret. Po odjeździe kuryera do Rzymu, ks. Sembratowicz wyjedzie do Wiednia, gdzie mu drugi delegat papieża (duchowny) wręczy kapelusz kardynalski, który cesarz sam w dworskiej kaplicy włoży ks. Sembratowiczowi na głowę. Ten delegat również otrzyma 6.000 złr. w złocie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 1 grudnia: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach ze śpiewami i tańcami W. Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Klub kawalerów"** (Klub mladencou) Bałuckiego został wznowiony w czeskim teatrze w Pradze. *Politik* z „zadowoleniem" wita to wznowienie, „gdyż obecnie daje się uczuć bardzo dotkliwie brak właśnie tego rodzaju sztuk, dzięki którym przepędzić można wieczór w najmilszem pod słońcem towarzystwie, zabawić się ich drobnemi troskami i sprawami, nie kłopocąc się o to, że się żadnego problematu nie rozwiązało i nie przeszło się żadnej wstrząsającej walki duchowej".

— **Kalendarze.** Nakładem księgarni L. Zwolińskiego i spółki opuścił prasę dwunasty rocznik humorystycznego kalendarza p. t. „Ananas", opatrzonego obfitą częścią informacyjną i literacką o tonie lekkim, humorystycznym, oraz licznemi drzeworytami.

„Kalendarz djabelski na rok 1896 ukazał się w tym roku po kilkoletniej przerwie, wskrzeszony przez księgarnię p. Poturalskiego w Podgórzu. Pokaźnej objętości kalendarz przynosi obok części informacyjnej i literackiej kilka rycin kolorowanych.

— **„Gąsienice".** Na scenie warszawskiego teatru „Rozmaitości" odegrano nową 3-aktową komedyę Alfreda Konara p. t. „Gąsienice", która przychylnie przyjętą została przez publiczność i prasę.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 29 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 7·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 7·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 6·40. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 2·—. Jaja za kopę od 1·80 do 2·—. Masło za garnice od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·9 mm	749·0 mm	748·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—7°,4	—8°,8	—7°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 3	E 2	SE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	85 %	75 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

Komisya sanitarna Izby poselskiej obradowała nad rządowym projektem reorganizacyi służby sanitarnej. Komisya uchwaliła zmienić projekt w tym duchu, aby rządowych lekarzy zaliczyć w 1/5 do dziesiątej, w 2/5 do dziewiątej i 2/5 do ósmej rangi. (Życzenie takie wyraził p. Piętak w komisyi budżetowej). Również postanowiono zmienić tytuły „lekarz powiatowy„ i „starszy lekarz powiatowy". W końcu uchwalono rezolucyę zmierzającą do zmiany ustawy z r. 1836 o epidemiach i rezolucyę p. Wielowieyskiego odnoszącą się do służby sanitarnej w czasie epidemii.

Sejm w Krainie po ukończeniu wyborów składać się będzie z 16 Słowieńców klerykalnych, 9 Słowieńców radykalnych i 11 Niemców liberalnych. W sprawach narodowych Słowieńcy mają zatem bezwarunkową większość, na którą tem bardziej liczyć można, że radykalni Słowieńcy wyraźnie przyrzekają iść solidarnie z klerykałami w tych sprawach. Natomiast w sprawach nie dotyczących narodowości żadne stronnictwo nie ma dostatecznej większości i będzie musiało iść drogą kompromisów.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 30 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych bonapartysta Cuneo d'Ornano wszczął kwestyę rewizyi konstytucyi. Popierał go socyalista Castelin, który również wniósł interpelacyę w sprawie rewizyi. Konkretnego wniosku nie postawiono, domagano się tylko, żeby Izba uznała w zasadzie potrzebę rewizyi konstytucyi; przytem interpelanci przypomnieli p. Bourgeois, że on sam głosował za rewizyą konstytucyi w w 1893 r.

Bourgeois zręcznie wywinął się z trudności. Nadmieniwszy, iż wobec braku konkretnego wniosku nie potrzebuje ściśle określać swego stanowiska, przyznał, że uznaje braki istniejącej konstytucyi i że nie zmienił zapatrywania od 1893 roku. Ale sprawa ta nie jest naglącą, a wiele wniosków o rewizyę konstytucyi zmierzało jedynie do skompromitowania republiki. Obecna chwila nie jest właściwą dla rozpoczynania rewizyi konstytucyi, prezydent więc ministrów uważa za niezbędne odroczyć rewizyę do czasu, którego z góry nie może określić.

Ostatecznie Izba uchwaliła na wniosek Sarriena wyraźne wotum ufności rządowi 318 głosami przeciw 102. Socyaliści wstrzymali się od głosowania.

Londyn, 30 listopada. Artona przedstawiono wczoraj ponownie sędziemu policyjnemu. Tajny agent Sexton oświadczył, że wręczył wczoraj Artonowi nowy rozkaz aresztowania za sfałszowanie dokumentów, oszustwo, kradzież i sprzeniewierzenie. Adwokat Newton prosił o odroczenie sprawy, gdyż nie mógł jeszcze przeczytać aktów, zawierających 1200 kart *in folio*; akta nadeszły dopiero onegdaj wieczór. Sędzia odroczył przesłuchanie Artona na przyszły piątek. Potem prosił Arton o głos i oświadczył uroczyście: „Zaznaczam, że wobec wszystkich tych oskarżeń jestem absolutnie niewinny. Nie znam wcale ich szczegółów. Skoro przeczytam je wspólnie z mym adwokatem, natenczas będę się bronił bez trudności".

Arton był wczoraj o wiele spokojniejszy i poważniejszy.

Belgrad, 30 listopada. Skupczyna wybrała wczoraj komisye dla finansów, petycyj i sądownictwa.

Kiedy odbędzie się przyszłe posiedzenie, jest jeszcze niewiadomem; prezydent Garaszanin przyrzekł oznaczyć deputowanym dzień posiedzenia piśmiennie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 listopada. Na początku posiedzenia komisyi prasowej przewodniczący dr. Kopp zapytał, czy komisya życzy sobie rozpocząć dyskusyę generalną nad przedłożonemi wnioskami, czy też pragnie wpierw wysłuchać opinii rządu. Następnie p. Pacak omawiał swój wniosek o uchylenie zakazu kolporterki, zniesienie stempla dziennikarskiego i zmianę §. 28 ustawy prasowej i § 493 procedury karnej. Mowca uzasadniał również swój wniosek, że mowy wygłoszone w parlamencie nie powinny być konfiskowane, chociaż wygłoszono je w innym języku niż niemieckim lub chociaż ogłoszono je tylko w wyjątkach, jak niemniej, że konfiskacie podlegać nie powinny mowy posłów wygłoszone w komisyach, wybranych przez Izbę.

Mowca wnosi następnie zmianę postępowania przy „sprostowaniach", mianowicie zmianę §§. 19 i 21 ustawy prasowej, i dopuszczenia dowodu prawdy.

Minister sprawiedliwości Gleispach oświadcza, że nie lekceważy znaczenia prasy dla życia publicznego; uznaje on, że obecna ustawa prasowa duchowi czasu nie odpowiada już więcej, i dlatego jej zmiana jest potrzebna. Minister miał zamiar przedłożyć samodzielną nowelę prasową, gdy jednak w komisyi leżą pozytywne wnioski, jest minister gotów przystąpić także do częściowej reformy prasowej i na podstawie tych wniosków na wiosnę, po sesyach sejmowych, wnieść w Izbie przedłożenie.

Minister oświadcza, że w dniu 21 październik wydał do prokuratoryj rozporządzenie, dotyczące postępowania objektywnego, oraz praktyki konfiskaty dzienników. W rozporządzeniu tem upomina minister prokuratorów, aby nie konfiskowali każdej ostrzejszej krytyki przepisów rządowych. Minister przeczytał następnie to rozporządzenie.

Eim oświadcza, że zgadza się na wywody ministra, wnosząc, aby ze względu na to wyznaczyć referentów dopiero wtenczas, gdy projekt przedłożony zostanie.

Na tem skończyło się posiedzenie.

Wiedeń, 30 listopada. Cesarz i hr. Badeni, w imieniu ministerstwa, wystosowali depeszę kondolencyjną do rodziny hr. Taaffego.

Pogrzeb hr. Taaffego odbędzie się w poniedziałek w Ellischan: zwłoki złożone będą w grobie familijnym. Goście z Wiednia przybędą pociągiem osobnym.

Ellischau, 30 listopada. Dziś zabalsamowano zwłoki hr. Taaffego, a potem przeniesiono je do kaplicy zamkowej.

Budapeszt, 30-go listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej wygłosili jeszcze mowy: Ludwik Olay i Juliusz Gullner.

Podczas mowy Gullnera wydarzyło się nieprzyjemne zajście. Mowca, omawiając nadużycia wyborcze, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych Perczela z zapytaniem, czy minister został zawiadomiony o odnośnym przypadku, który mowca poruszył. Minister odpowiedział: „Nie! Nie otrzymałem żadnej skargi, tyczącej się tego przypadku". Na to odezwał się bar. Gabryel Andreauszky: „On zapiera się jeszcze! Zaprzecza widocznym faktom!" Zwracając się do bar. Andreauszky'ego odpowiedział minister: „Wypraszam sobie tak czelnej insynuacyi!" Na to wszczął się wielki hałas. Lewica żądała, aby wezwano ministra do porządku. Prezydent oświadczył, że z powodu nieustającego hałasu, nie może rozumieć wywodów posłów. Gullner zakończył swą mowę, poczem zabrał bar. Andreauszky głos w osobistej sprawie, zwracając się do ministra z żądaniem, aby tenże oświadczył, czy użył wyrazu „czelny". Oscar Ivanke żąda od prezydenta aby tenże wezwał ministra do porządku. Minister spraw wewnętrznych zaznaczył następnie, że, spowodowany wyrazami bar. Andreauszky'ego, użył wyrazu „czelny" (Żywe oklaski z prawicy), jednakże prosi Izbę o przebaczenie tego wyrazu. (Powszechne oklaski).

Na zapytanie prezydenta, czy bar. Andreauszky użył wyrazu „zaprzecza", oświadczył tenże, że nie czuje się zniewolonym odpowiedzieć na to pytanie. Na to zaznaczył prezydent, że po obu stronach użyto wyrazów godnych nagany, wzywając tak bar. Andreauszky'ego, jako też ministra Perczela do porządku. (Powszechne oklaski).

Na tem zakończyło się posiedzenie.

Na dzisiejszem posiedzeniu postawiono na porządek dzienny dalszy ciąg rozprawy nad tytułem: „Rada państwa", petycye, oraz odpowiedź ministra spraw wewnętrznych na 3 interpelacye.

Budapeszt, 30 listopada. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że z powodu wczorajszego zajścia bar. Andreauszky upoważnił pos. Melczera i Szentivanyi'ego, aby zażądali od ministra spraw wewnętrznych Perczela wyjaśnienia.

Berlin, 30-go listopada. *Biuro Herolda* podaje wiadomość, zaczerpniętą z *Dresdener Deutsche Wacht*, jakoby ustąpienie Böttichera, na podstawie oświadczenia cesarza niemieckiego, w niedługim czasie miało nastąpić. Cesarz wychodzi w kwestyi rzemieślniczej z tego samego punktu widzenia, co Berlepsch, uważając projekt Böttichera, dotyczący ustawy o Izbach rzemieślniczych, za pokrzyżowanie swych planów. Prócz tego zrobił na cesarzu *interview* Böttichera z reporterem dziennika *Berliner Local Anzeiger* bardzo niemiłe wrażenie.

Nordd. Allg. Ztg natomiast zaprzecza powyższym wiadomościom.

Berlin, 30 listopada. Prezydyum policyi ogłasza, że na mocy §. 8 przepisów, dotyczących zabezpieczenia przed nadużyciem ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 roku, rozwiązano jedenaście stowarzyszeń socyalistycznych, a mianowicie stowarzyszeń dla wyborów parlamentarnych, komisyę prasową, komisyę agitacyjną, komisyę miejscową, stowarzyszenie publicznych mężów zaufania, oraz stowarzyszenie przywódców stronnictwa socyalistycznego dla Niemiec.

Berlin, 30 listopada. Sąd karny skazał wydawcę i redaktora czasopisma *Ethische Cultur*, dr. Förstera za obrazę majestatu, popełnioną w artykule wzmiankowanego czasopisma z dnia 14 września r. b. na 3 miesiące fortecy. Prokurator wniósł 9 miesięcy więzienia.

Paryż, 30 listopada. Zwłoki Aleksandra Dumasa przewieziono wczoraj do Paryża.

Brest, 30 listopada. Admirał rosyjski Kalagueras wystosował do prezydenta Faure'a telegram, wyrażający uszanowanie dla osoby prezydenta.

Burmistrz Brestu wystosował do cara rosyjskiego depeszę, wyrażającą hołd całej ludności i życzenie, aby car cieszył się jak najlepszem powodzeniem.

Paryż, 30-go listopada. Prezydent republiki Faure odpowiedział na telegram admirała rosyjskiego Kalaguerasa również telegramem, w którym wyraził życzenie pomyślności Rosyi i szczęścia carowi i carskiej rodzinie, a zarazem głęboką sympatyę marynarce rosyjskiej.

Paryż, 30-go listopada. W obecności generała Chacette i kilku rojalistycznych deputowanych studenci stronnictwa rojalistycznego urządzili podczas przedstawienia w teatrze „Porte Saintmartin manifestacyę, wołając kilkakrotnie: „Niech żyje król!" i okazując portrety ks. orleańskiego.

Madryt, 30 listopada. Donoszą z Hawany, że powstańcy podłożyli na torze linii kolei żelaznej Nuevitas-Puertos-Principe maszynę piekielną; lokomotywa wraz z 6 wagonami wyleciała w powietrze. Personal lokomotywy został zabity, a 8 pasażerów poniosło ciężkie rany.

Londyn, 30 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola pod datą 28 bm., że sułtan nie mógł się dotąd zdecydować na wydanie fermanu, dotyczącego zezwolenia drugim okrętom stacyjnym na przebycie Dardanelów. Ambasador angielski Currie zatelegrafował, na podstawie przyrzeczenia, danego mu przez Portę, że drugi angielski okręt stacyjny może przepłynąć Dardanele, do admirała angielskiego, aby wysłał łódź kanonierską „Dryad" na wody Bosforu. „Dryad" dopłynęła jednakże tylko do Czanak Kalessi, gdyż na dalszy przejazd nie wydano jeszcze zezwolenia; z tego powodu łódź czekać tam musi na uregulowanie tej kwestyi. Sir Ph. Currie prosił rząd angielski o instrukcye. Sądzą, że także inni ambasadorowie w kwestyi, tyczącej się drugich okrętów stacyjnych, oczekują instrukcyi swych rządów.

Glasgow, 30 listopada. Pracodawcy wraz z robotnikami zgodzili się zwołać konferencyę, celem zaprzestania strejku.

Odessa, 30 listopada. Podczas ostatniej burzy utopiło się, lub też zmarzło 500 ludzi.

Rzym, 30 listopada. W przemowie, którą wygłosił papież wczoraj przed południem w konsystorzu, a którą dziś ogłoszono, wspomniał on wyraźnie o stosunkach na wschodzie, których charakter określił jako poważny. Papież oświadczył, że Watykan wobec przykrego położenia Armeńczyków nie jest obojętny, gdyż życzy sobie, aby różne narodowości państwa tureckiego podlegały zasadom równości i sprawiedliwości.

Następnie zaznaczył papież w swej przemowie, że wyda konstytucyę, dotyczącą patryarchatu w Aleksandryi (Egipt) dla Koptów, kończąc wyrazami uznania dla nowych kardynałów.

Rzym, 30 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby interpelanci wygłosili w dalszym ciągu odpowiedzi na mowy prezydenta ministrów, Crispiego i ministra spraw zagranicznych Blanca.

Konstantynopol, 30 listopada. Sułtan udzielił wczoraj posłuchania ambasadorowi angielskiemu, Curriemu.

Belgrad, 30 listopada. Półurzędowy dziennik *Videlo* podnosi, że mowa tronowa kładzie na zawsze kres nadziejom radykałów co do przywrócenia zawieszonej konstytucyi z roku 1888.

Klub dyssydentów liberalnych uchwalił ogłosić oświadczenie, że odrzuca przewództwo Risticza.

Peking, 30 listopada. Z powodu reklamacyi Niemiec aresztowano obydwóch przywódców bandy, która w połowie września napadła i zrabowała niemiecką stacyę misyjną w Moilim, miejscowości położonej niedaleko od Swaton. Wyrządzoną szkodę wynagrodził rząd chiński całkowicie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 listopada 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	99	75
Zjednoczony dług w srebrze	99	75
Austryacka renta złota	120	90
4% austryacka renta (marcowa)	99	75
4% węgierska renta złota	120	90
4% węgierska renta koron.	97	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1011	—
Akcye kredytowe	370	50
Londyn	121	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	05
20 marek	11	81
20-frankówki za sztukę	9	60½
Banknoty włoskie	44	80
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 30 listopada. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·59. Pszenica na wiosnę 7·23. Owies na wiosnę 6·43.

Wiedeń, 30 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·50; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. 242·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1015.

Berlin, d. 30 listopada. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 229·10 mrk. Austryacka złota renta 102·20 mrk. Austryacka srebrna renta 99·50 mrk. Węgierska złota renta 102·10 mrk. Węgierska renta koronowa 98·— mrk. Austryackie banknoty 169·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·95 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

Czy się to godzi?

Po rogach ulic naszego miasta rozlepiła Mleczarnia Łuczanowicka plakaty, w których podnosi, że „zaletą mleczarni będzie czystość, dobroć i zdrowotność produktów, co trudno napotkać w Galicyi, czego mamy codzienne dowody". Dalej twierdzi plakat, że „chce stanowczo brakom takim zaradzić, a publiczność od nadużyć w tym kierunku uchronić!"

Z głębokim smutkiem my podpisane, należące także do publiczności m. Krakowa, czytałyśmy te słowa, będące dotkliwą obrazą krajowej produkcyi, o której w podobny sposób, jak to czyni mleczarnia Łuczanowicka, mógłby się wyrazić chyba największy nasz wróg.

Wszak do rzędu gospodarstw mlecznych w naszym kraju, dostarczających nabiału do krakowskich pierwszorzędnych mleczarń handlowych, należą takie np. gospodarstwa, jak hr. Potockich w Medrzechowie, Morawicy i Pisarach, p. Chełmickiego w Igołomii, p. Żeleńskiego w Grodkowicach, p. Niedzielskiego w Śledziejowicach, ks. Lubomirskiego w Miżyńcu.

Gospodarstwa te słyną z wzorowej czystości, oraz z dobroci produkcyi, i od nich mogłyby Łuczanowice niejednego się nauczyć!

Tak samo nieuzasadnione są zarzuty, pośrednio zrobione przez ów plakat naszym pierwszorzędnym mleczarniom handlowym, że wymienimy tutaj tylko mleczarnie p. Eweliny Dobrzyńskiej, rozporządzające nabiałem z kilku powyżej wymienionych gospodarstw, zaopatrzone w urządzenia najnowszej konstrukcyi, zostające również pod fachowem kierownictwem, a od szeregu lat najlepiej zapisane u pań domu i konsumentów, przywiązujących największą wagę do dobroci, zdrowotności i idealnej czystości nabiału.

Za niemi stoi przeszłość i uznanie publiczności, Łuczanowicka zaś mleczarnia rozpoczyna działalność swoją potępianiem w czambuł uznanych pierwszorzędnych gospodarstw i mleczarń. Kto za wiele obiecuje, tego obietnice nadzwyczaj ostrożnie przyjmować należy.

Zresztą *propria laus sordet*.

Kraków, dnia 29 listopada 1895 r.

Olipia Witska. Teofila Bochenkowa. Eufrozyna Szołajska. Helena Kubowiczowa. Jadwiga Dębska. Aniela Słotwińska. (2686)

Nie będąc na razie w możności podziękować osobiście wszystkim, którzy byli łaskawi zaszczycić mnie słowami życzliwemi w dniu mej 30-letniej służby wojskowej, proszę w tem miejscu przyjąć wyrazy serdecznego podziękowania. (2687)

J. N. Hock
kapelmistrz c. k. 13 pułku piech.

L. 4664.
Obwieszczenie.
Zawiadamia się, że termin do wniesienia ofert na dostawę **3500 cetn. metr. zielonej wikliny** dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1896 upływa **z dniem 10 grudnia 1895.**
Wiśnicz, dnia 25 listopada 1895 r. 2649 2 3
C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.